Łódź, 23 V 1899 r.

№ 115.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 11 (23) maja 1899 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Dezyderego W.
Środa Joanny Afry.
Czwartek Grzegorza VII.
Piątek Filipa Nereusza.
Sobota Magdaleny de Paz.
Niedziela Trójcy Św.
Poniedz. Teodozyi P. M.

Wschód g. 3 m. 45.
Zachód g. 7 m. 55.
Długość dnia g. 16 m. 00.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rb.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb.	10 k.
Półrocznie. . .	„	5 —
Kwartalnie . .	„	2 50
Miesięcznie . .	„	85.

REDAKCYA W ŁODZI, ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Tomira.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR SELLINA przy ulicy Konstantynowskiej. „Grajek“ obrazek dramatyczny Z Przybylskiego, „Małżeństwo przy latarni“, operetka i „Wyspa Tulipatan“, operetka. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

Pokój.

Dzień 18 maja r. b. będzie wielką datą historyczną, początkiem nowej ery, jeśli rozpoczęte w Haadze obrady konferencyi pokojowej doprowadzą do osiągnięcia pozytywnych rezultatów.

Wojna, wspaniale opisywana przez poetów, świetnie uplastyczniona przez malarzy dziwnym pociąga ku sobie urokiem, dopóty, dopóki na pierwszym jej planie rozwijają się barwne szeregi żołnierzy prowadzone do boju pod urokiem szumiących sztandarów, przy dźwiękach muzyki pułkowej, lub gdy wawrzynami okryci zwycięzcy wkraczają do stolicy państwa w tryumfalnym pochodzie, powracając z pola bitew, w czasie których krew lała się obficie a dymy pożarów biegły ku niebu, niosąc w kłębach swych jęki pomordowanych, skargi osieroconych i bezdomnych, bo całe ich mienie, dobytek kilku pokoleń, spełzło we wrzawie wojennej.

„Nie zabijaj“, mówią przykazania Boże, a czemże jest wojna, jeśli nie uprawnionem mordowaniem bliźnich, straszliwą stokroć zwiększoną zbrodnią mężobójstwa? Na tę zbrodnię potworną, na ten oburzający akt zbiorowej nienawiści ludzkiej oburzano się od wieków i od wieków szukano sposobów, aby jej kres położyć. Lecz dopiero pod koniec dziewiętnastego stulecia, to, co było ideałem dusz szlachetnych umysłów wyjątkowych, przenika do mas ludowych, staje się przedmiotem obrad przedstawicieli najpotężniejszych mocarstw świata.

I o to na wieść o naradach, pokój czynić mających, poruszyły się umysły wśród wszystkich ucywilizowanych ludów, zwracających obecnie oczy z sercem, niepokojem przepełnionem w stronę Haagi, gdzie w pałacu wśród krzewów w obramowaniu wiosennej zieleni, symbolu odrodzenia, ważyć się mają losy wojny i pokoju. Trzy prądy ścierać się będą z sobą na konferencyi pokojowej w Haadze, który zaś z nich przeważy, przewidzieć nie trudno. Jedni chcą ograniczyć okropności wojny, złagodzić jej przebieg, uważając ją za złe, ale złe konieczne; drudzy uważają wojnę za jeden z najpotężniejszych środków do odrodzenia narodu, który się opuścił i zapomniał o ideałach swoich; wreszcie trzeci, szlachetni utopiści, marzą o wiecznym na ziemi pokoju o doszczętnem zniweczeniu wojny, jako najstraszliwszego zła na ziemi.

Lecz czy tylko wojna stanowi największe zło, panujące na świecie? Złe rozlewa się po świecie, jak ocean, leży w własności natury ludzkiej, w drapieżnych instynktach. Gdyby zniesiono starcia zbrojne pomiędzy narodami, wnet wywiąże się inna walka o chleba kawałek, o łyk wody, o promienie światła i tak będzie dopóty, dopóki nie zapanuje na świecie poczucie bezwzględnej sprawiedliwości; równomierne dla wszystkich wogóle i dla każdego z osobna, wzajemne poszanowanie praw przyrodzonych i nabytych.

To też myśl o wiecznym pokoju na ziemi dopóty błąkać się będzie, jako widmo świetlane i czarujące ale nieuchwytne, dopóki nie zapanuje zasada stanowiąca treść nauki Chrystusa „kochaj bliźniego, jak siebie samego“!—Dążenie ludzi do urzeczywistnienia idei wiecznego pokoju jest właśnie wynikiem tej zasady przepięknej, która od lat dwóch tysięcy przenika do mas, coraz głębiej zapuszczając korzenie, lecz do ostatniego jej tryumfu bardzo jeszcze daleko. Niemniej idea wiecznego pokoju ma już racyę bytu, bo trzeba wyplenić zło z serc ludzkich jeżeli ludność spełnić ma szczytne swoje zadanie na ziemi.

Wszelka praca w tym kierunku musi i powinna budzić olbrzymie zainteresowanie, a im większe ogarnia ono masy, im bardziej porusza umysły, tem bliższym staje się dzień tryumfu wiekuistej prawdy, dzień panowania Królestwa Bożego na ziemi.

Więc choćby konferencya w Haadze żadnych, bodaj najniklejszych nie wydała rezultatów, sam fakt obradowania nad zrealizowaniem idei wiecznego pokoju będzie chlubą naszego wieku, najświatlejszą z kart zamykających jego dzieje.

Konferencya w Haadze ma już całą literaturę za sobą. Poświęciły jej pióra swoje najpotężniejsze umysły, sumując atoli ich wywody rezultat wypadnie z dużą przewyżką na stronę pesymistów, nic, lub bardzo mało oczekujących po naradach przedstawicieli mocarstw pod tak pięknym hasłem nawiązanych.

Najpoważniejsze z dzienników angielskich: „Ninetheenth Century“ i „Fortnighty Rewiew“ poświęciły sprawie konferencyi długie artykuły, w których dowodzą, że zanim Europa zajmie się kwestyą rozbrojeń winna przedtem rozwiązać te terytoryalne sporne kwestye i pogodzić te wszystkie sprzeczne interesy, które są zarzewiem wojny; skoro bowiem iskry pod popiołami tlejące zgasną, zniknie i obawa pożaru a tem samem nie będzie potrzeby trzymać w pogotowiu straży bezpieczeństwa w postaci kolosalnych armij.

Rozbrojenie nie może mieć miejsca bez zagwarantowania uprzednio długiego pokoju; długi zaś pokój staje się niemożliwym bez sprawiedliwego zaspokojenia wszelkich międzynarodowych pretensyj i wynalezienia środka do zażegnania wszelkich w przyszłości wyniknąć mogących nieporozumień.

W tym właśnie kierunku dążyć powinny prace konferencyi, jeżeli zbliżyć mają realizacyę idei wiecznego pokoju i jakiś pozytywny rezultat dać ludzkości, oczekującej z zaciekawieniem wyników jej narad.

Tyle dzienniki angielskie, i poniekąd przyznać trzeba racyę ich wywodom; lecz z drugiej strony militaryzm, gniotący od lat tylu Europę, prowadzi ją wprost do ruiny.

Im bardziej w Europie wzrastają budżety wojenne, tem bystrzej wyprzedzają ją Stany Zjednoczone i wciąż wyprzedzać będą. Produkcya Ameryki wypiera już handel niemiecki i angielski nie tylko na rynkach Nowego Świata ale i w Starym Świecie, gdzie oba te narody dotychczas prawie wszechwładnie panowały.

Przy obecnym podziale Europy na dwa obozy, odpowiednie dwóm przymierzom wojna, rozpoczęta w jednym punkcie niechybnie przybrałaby wnet szerokie rozmiary i odbiła się nader zgubnie na ekonomicznem stanie Europy. I bez wojny nawet dłuższe panowanie zbrojnego pokoju w Europie konkurencyę z Ameryką czyni coraz trudniejszą i dla bytu ekonomicznego wprost niebezpieczną, bo pomimo wojowniczo-zaborczej polityki, Stany Zjednoczone nigdy a przynajmniej nie prędko znajdą się w potrzebie utrzymywania siły zbrojnej, rujnującej ich finanse, ciężkim brzemieniem padającej na barki ich obywateli.

St. I.

ZYGZAKI.

—:—

W kołach technicznych warszawskich i łódzkich wywołał ogromne oburzenie wcale nieszlachetny „wybryk“ jednego z tutejszych przemysłowców.

Współwłaściciel jednej z większych fabryk mechanicznych w Łodzi p. Y. zwrócił się do inżyniera X. w Warszawie z propozycyą objęcia posady w jego fabryce. Pan X. znany był p. Y., w którego fabryce pełnił już przez lat kilka obowiązki w czasie małoletności Y.

Na konferencyi, odbytej w Warszawie w hotelu Brühlowskim, p. Y. zaangażował p. X. z pensyą 5,000 rb. rocznie. Warunki umowy zostały zadecydowane obustronnie i Y., wyjeżdżając do Petersburga, polecił piśmiennie administracyi swej fabryki, aby listownie potwierdziła zrobioną umowę.

Jakoż w trzy dni otrzymał inżynier X. kontrakt firmowo podpisany w dwóch egzemplarzach. Ponieważ jednak p. X. znalazł w przysłanych egzemplarzach pewne niezgodne z omawianymi warunkami punkty, chociaż drugorzędnego znaczenia, więc, zaakceptowawszy listownie powyższą umowę w zasadzie, prosił firmę o powtórne osobiste porozumienie się w celu otrzymania wyjaśnienia dodanych warunków w umowie.

Powtórne spotkanie p. X. i p. Y. odbyło się przed kilku dniami w hotelu Brühlowskim w obecności buchaltera p. Z. Kiedy p. X. na skutek żądania p. Y. podał temu podpisane przez firmę dwa egzemplarze umowy, w celu wskazania punktów, które chciał mieć objaśnione, buchalter wziął oba egzemplarze i podarłszy je przed oczami obu panów, schował kawałki podartych dokumentów do kieszeni!

W ten sposób p. X., który zaraz po odebraniu obu podpisanych firmowo egzemplarzy umo-

wy, wymówił dotychczasowe swoje miejsce, pozostał na bruku, a ponieważ fabrykant Y. do dnia dzisiejszego nie załatwił tej brudnej sprawy polubownie, inżynier X. występuje na drogę sądową, w obu kierunkach: cywilnym i krymilnalnym.

Jako pobudkę czynu pp. fabrykanta i buchaltera podaje, że pierwszy znalazł w Petersburgu inżyniera, którego widocznie chętniej wolał widzieć u siebie, jak X.

Fakt powyższy nadzwyczaj smutnie ilustruje pojęcia etyczne pewnych przemysłowców łódzkich.

KRONIKA.

Pobyt J. E. ks. biskupa Ruszkiewicza w Łodzi. W pierwszy dzień Zielonych Świątek J. E. ks. biskup Ruszkiewicz już od godz. 8 rano rozpoczął udzielanie św. Sakramentu Bierzmowania na cmentarzu kościoła św. Krzyża.

O godz. 11 J. E. ks. biskup odprawił uroczystą sumę pasterską, po której udzielił zebranym błogosławieństwa.

Po odprawionem nabożeństwie J. E. ks. biskup udał się na plebanię św. Krzyską, gdzie w gronie licznego duchowieństwa i członków dozoru kościelnego spożył obiad, zakończony licznemi toastami.

Popołudniu o g. 4-ej J. E. ks. biskup udzielał jeszcze św. Sakramentu Bierzmowania, poczem udał się na plebanię na spoczynek.

Wczoraj J. E. ks. biskup o godz. 8-ej rano przybył do kościoła św. Józefa przy ulicy Ogrodowej gdzie udzielał św. Sakramentu Bierzmowania, a stamtąd o g. 9 m. 30 udał się do kościoła Wniebowzięcia N. M. P. na Starem Mieście gdzie po odbytym ingresie, odprawił uroczystą sumę pasterską.

O g. 1-ej J. E. ks. biskup zasiadł przy stole obiadowym na plebanii Staromiejskiej i w gronie licznego duchowieństwa i członków dozoru kościelnego spożył obiad.

Podczas obiadu ks. Szmidel zapraszał J. E. ks. biskupa na uroczystość Bożego Ciała, lecz J. E. odmówił wizyty z powodu licznych zajęć.

Po obiedzie o godz. 3-ej popołudniu J. E. ks. biskup udzielał św. Sakramentu Bierzmowania na cmentarzu kościoła Wniebowzięcia N. M. P. w ciągu półtorej godziny.

Około godz. 6-ej J. E. ks. biskup udał się na spoczynek na plebanię św. Krzyża.

Dziś o godzinie 10-ej rano J. E. ks. biskup Ruszkiewicz udał się do Konstantynowa, skąd powróci do Łodzi wieczorem i zanocuje na plebanii św. Krzyskiej.

Na przybycie J. E. ks. biskupa urządzono przed kościołami bramy tryumfalne, ozdobione inicyałami pasterskiemi.

Ze szkoły handlowej. Dziś o godzinie 9 m. 30 rano J. E. ks. biskup Ruszkiewicz zwiedzał szkołę handlową.

U wejścia spotkała J. E. Rada opiekuńcza szkoły handlowej.

W przystrojonej sali gimnastycznej oczekiwali uczniowie szkoły, którym J. E. ks. biskup udzielił błogosławieństwa.

Odznaczenie. „Prawit. Wiestn." ogłasza, że gubernator piotrkowski r. t. Miller, otrzymał zezwolenie Najwyższe na przyjęcie i noszenie udzielonych mu oznak Krzyża Komandorskiego, orderu francuskiego Legii Honorowej.

Wymarsz strzelców. Dziś o godz. 9-ej rano członkowie Towarzystwa strzeleckiego poczęli zbierać się w ogrodzie majstrów tkackich przy ul. Przejazd, gdzie urządzono śniadanie przed wymarszem.

Wymarsz nastąpił o godzinie 11 m. 30 przy dźwiękach orkiestry strzeleckiej. W orszaku brało udział około 50 członków w umundurowaniach galowych z bronią na ramieniu.

Orszak wymaszerował z ogrodu tylnem wyjściem przez podwórze strażackie na ulicę Przejazd, skąd Piotrkowską i Główną podążył do parku strzeleckiego.

Jutro o godz. 6-ej popołudniu odbędzie się strzelanie do celu celem wyboru króla kurkowego.

Odczyt p. Dawida. W nadchodzącą niedzielę w Sali Koncertowej odbędzie się odczyt p. Wł. Dawida z teoryj nowoczesnych: „O wzajemnym stosunku duszy i ciała".

Teatr popularny napewno już rozpocznie szereg przedstawień amatorskich, na rzecz chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności, od jutra za tydzień w teatrze „Victoria". Widowiska po cenach niezmiernie nizkich, bo od 5 kop. począwszy, odbywać się będą w godzinach popołudniowych. Bilety, jak zwykle, wcześniej nabywać można w sklepach pp. Wężyka i Nowackiego przy ulicy Piotrkowskiej.

Ze świąt. W pierwszy dzień Zielonych Świątek pogoda dopisała. Ani jednej chmurki na niebie, ciepło, nawet zaciepło (notowano 23° C, w cieniu). To też tłumno było na Wodnym Rynku, w laskach miejskim i kolejowym. W Helenowie trudno było przetłoczyć się; orkiestra Quasta coraz więcej zdobywa sobie zwolenników, bo też to i orkiestra wyborowa. Pełno było w hotelu Angielskim, gdzie od soboty zaczęła koncertować orkiestra warszawska pod dyrekcyą p. A. Sonnenfelda.

W zastosowaniu się do żądania właściciela hotelu, p. Sonnenfeld orkiestrę zrekrutował z muzyków krajowych i tylko niektóre pulpity solowe obsadził muzykami, wezwanymi z Rygi lub z zagranicy.

Do tych ostatnich należą: skrzypkowie koncertmistrze pp. Berends z Rygi i Geib z St. Luis, wiolonczelista Brehr z Drezna, bardzo dobra harfiarka panna Frieda Bufe. W niedzielę usłyszeliśmy nowego walca Sonnenfelda „Souvenir d' Osacka"; ładny ten walczyk ma kilka bardzo miłych melodyj.

Wiele osób ściągnęła również orkiestra cygańska do „Ogrodu Róż" Zarzeckiego.

Drugi dzień świąt mieliśmy pochmurny, chłodny i wietrzny: mimo to ruch w mieście był olbrzymi.

Zabawy na Wodnym Rynku. Za przykładem lat poprzednich teren zabaw ludowych na Wodnym Rynku przed fabryką Scheiblera zabudowany został gmachami prowizorycznemi, w których umieszczono panoramy, zwierzyńce, cyrki, karuzele i huśtawki.

W pierwszy dzień Zielonych Świątek, jak również i w następne dwa dni świąteczne, wczorajszy i dzisiejszy tłumy ludu, od rana do wieczora ciągnęły w stronę Księżego Młyna na tradycyjną zabawę ludową.

Na placu zabaw przez cały czas panował tłok i gwar, a w parku Szeiblera tysiące ludu roiło się.

Karuzeli urządzono na placu 15, z których wyróżniały się dwie, a mianowicie jedna piętrowa, druga zaś elektryczna. Wzamian zwykłych bryczek urządzone były dokoła karuzeli łódki, które przy wprowadzeniu karuzeli w ruch, bujają się, jak gdyby na falach morskich.

Karuzel ta, pomimo stosunkowo wysokiej opłaty po 10 kop. od osoby, cieszyła się powodzeniem i przypuszczalnie zarabiała dziennie przeszło 600 rubli.

Cyrków wystawiono dwa, w których odbywały się przedstawienia klownów, żonglerów, akrobatów i atletów.

Oprócz tego wystawiono kilka panoram i zwierzyniec, oraz cały szereg huśtawek.

Obok placu przekupnie rozpostarli swe stragany z łakociami i świecidełkami.

Kilku przekupniów urządziło loteryę podwórzową, w rodzaju koszy szczęścia, za opłatą 5 kop. za bilet.

W ogrodzie przy restauracyi w domu strzelców przygrywała orkiestra wojskowa.

Wyszynku piwa w halli parku strzeleckiego nie było z rozporządzenia Kuratoryum wstrzemięźliwości.

Karuzele, cyrki i huśtawki stać będą jeszcze do poniedziałku.

Próba generalna z widowiska urządzanego staraniem „Lutni" pod kierunkiem p. Aloizego Dworzaczka odbędzie się w środę 24 b. m. w teatrze „Thalia" o 9-ej wieczorem. Na program widowiska zapowiedzianego na czwartek 25 b. m. złożą się: „Nocleg w Apeninach", wodewil Al. Fredry, z muzyką Stanisława Moniuszki. Koncert Wieniawskiego (na skrzypcach wykona p. Iwańska i na fortepianie p. Czaplicka). „Halka" opera St. Moniuszki, słowa Wolskiego (akt pierwszy). Tańców wyuczył p. St. Zaborski. W „Halce" przyjmie współudział orkiestra symfoniczna p. Quasta.

Zarząd łódzkiego chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć niżej wymienionym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie za poczynione przez nich na rzecz wymienionego Towarzystwa ofiary, a mianowicie: pani Jakóbowej Sachs, od której otrzymano z okazyi imienin rb. 100; łódzkiemu Towarzystwu wzajemnego kredytu, które z okazyi zakończenia roku ofiarowało rb. 100; panu Augustowi Hein za ofiarowane z okazyi 70-letniego jubileuszu firmy Ludwik Geyer, rb. 25.

Wiceprezes R. Ziegler.

Członek-sekretarz A. Diering.

Komitet ochrony I składa niniejszem podziękowanie rodzinie ś. p. Michała Wein za nadesłanie rb. 25 dla tejże ochrony.

Ks. proboszcz Szmidel nadesłał na korzyść ochrony rb. 7 kop. 50, za które komitet uprzejmie dziękuje.

Zarząd Kolonij letnich dla dzieci wyznania chrz. składa podziękowanie rodzinie, pozostałej po ś. p. Michale Weinie za ofiarę rb. 50 przesłanych za pośrednictwem pastora Gundelacha na ręce p. d-rowej Bondyowej, na rzecz tychże kolonij.

Plan. W tych dniach rząd gubernialny piotrkowski nadesłał do magistratu łódzkiego plan na nadbudówkę II piętra na domu Henryka Mitke przy ul. Długiej pod № 829.

Cmentarz ewangelicki. W tych dniach nadesłano do parafii ewangelickiej pozwolenie władzy wyższej na urządzenie cmentarza ewangelickiego we wsi Rokicie Nowe. Grunt pod cmentarz został już zakupiony od włościan.

Wieś Wodzyń, gminy Żeromin, pow. łódzkiego na zasadzie zezwolenia ministeryalnego będzie się nadal nazywała Janowo.

Z cechu felczerów. W nadchodzący poniedziałek odbędzie się zebranie ogólne felczerów łódzkich.

Pomiędzy innemi omawianą będzie kwestya dotycząca święcenia i niedziel.

Nowa cegła. Z dniem jutrzejszym cegielnie tutejsze rozpoczynają wypalanie nowej cegły, która gotową będzie do użytku za dni dziesięć.

Obecnie z powodu zupełnego braku cegły niemożna określić ceny, nowa zaś, o ile jest spodziewanem będzie w cenie około 9 rubli za tysiąc.

Magazyny. Niektórzy przemysłowcy warszawscy, widząc Łódź olbrzymią, starają się tu założyć składy swoich towarów.

Fabryki te dając towar doskonały żądają za niego gotówki i rzadko bawią się w sprzedaż na raty.

W Łodzi jednak sprzedaż taka nie ma dużo odbiorców, a konkurencya z lichym towarem wyrobiła klijentelę, kupującą na raty.

Magazyny takie o wiele drożej sprzedają towar i lepsze mają zyski, niż te, które swój towar zbywają za gotówkę. Ponieważ wydatki handlowe w Łodzi są znaczne, przeto słyszeliśmy, że dwie warszawskie firmy, które założyły tu swoje składy, postanawiają zbyć je ludziom, chcącym prowadzić je na własny rachunek.

Mówią też powszechnie, że fabryka wyrobów żelaznych Konrad i Jarnuszkiewicz z Warszawy otworzyć ma w Łodzi magazyn własnych wyrobów.

Ruch tramwajowy. Dziś o g. 3 popołudniu na ulicy piotrkowskiej przed domem N, 22 stopił się bezpiecznik podziemny linii tramwajowej skutkiem czego ruch tramwajowy został wstrzymany w ciągu trzech godzin.

Filia łódzka Banku handlowego w Warszawie miała w roku ubiegłym czystego zysku 365,824 rb. 98 kop.

Wogóle banki łódzkie i filie większych banków zamiejscowych (np. ryskiego, azowsko-dońskiego) robią w Łodzi coraz to większe operacye.

Gwałtowny lokator. Jeden z lokatorów domu przy ul. Brzezińskiej, w sprzeczce wynikłej z powodu dzieci, pobił stróża domu tak silnie, że ten zaniemówił.

Gwałtownego lokatora pociągnięto do odpowiedzialności.

Załamanie mostu. Wczoraj w parku strzeleckim był tak wielki napływ ludu, że mostek na kanale, obok ogródka strzeleckiego, załamał się i przejście tamtędy zostało zatamowane.

Podrzucenie. W ubiegłą sobotę o godz. 2-ej po południu na schodach domu № 7 przy ulicy Spacerowej podrzucono dziecię płci żeńskiej, około 2 miesięcy wieku liczące.

Podrzutka odesłano do magistratu, który zaopiekował się jego wychowaniem.

Śledztwo w celu wykrycia matki dziecka rozpoczęła policya.

Dziecko. W Gałkowie mieszka już za wsią starzec siedmdziesięcioletni Mikołaj Kulesza z żoną swoją staruszką. Parę dni temu około północy starzec usłyszał pod drzwiami płacz dziecka i skomlenie psa. Wyszedłszy przed sień, znalazł podrzucone dziecko roczne, płci męskiej, o czem zawiadomił miejscowego wójta, który kazał mu dziecko zatrzymać na koszt gminy do przeprowadzenia śledztwa.

W parę dni potem około północy usłyszał pukanie do drzwi. Po otworzeniu weszła zapłakana kobieta, popatrzyła na dziecko, wymówiła „Teodor" i niebawem zniknęła.

Kulesza dał znać do sąsiadów o tem zajściu ale jej nigdzie znaleść nie mogli.

Z linii tramwajowej. W niedzielę na ulicy Piotrkowskiej pomiędzy Krótką i Dzielną jeden z przechodniów będąc w stanie nietrzeźwym usiłował wskoczyć w biegu do pociągu tramwajowego.

Gdy chwycił za drążek, potknął się i wpadł pod wagon klasy I-ej, skąd został odrzucony przez bezpieczniki.

Oprócz potłuczenia innego szwanku nie poniósł.

— W tymże dniu obok ulicy Ewangelickiej wyskoczył w biegu z tramwaju chłopiec i potłukł się silnie.

— Wczoraj na Nowym Rynku wykoleił się tramwaj idący z cmentarza.

Pożar. Wczoraj o godz. 9 m. 30 wieczorem I i II oddziały straży ogniowej wezwane zostały do pożaru przy ulicy Wschodniej pod Nr. 49 w domu Baumanowej.

Straż przybyła na miejsce, lecz akcyi ratunkowej nie rozwijała, paliły się bowiem tylko sadze w sąsiedniej posesyi od ulicy Piotrkowskiej i iskry z komina wiatr zanosił na dach budynku Baumana.

Po wypaleniu się sadzy straż powróciła do szopy.

TEATR.

Otwarcie sezonu.

Niewielkie ale doborowe i dobrze z sobą zgrane Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcyą A. Zimajer i M. Trapszo w ubiegłą sobotę rozpoczęło sezon letni, w teatrze Sellina, przy ulicy Konstantynowskiej komedyą „Mąż od biedy" J. Blizińskiego, operetką „Rajskie jabłuszko" Offenbacha i wodewilem „Lekcya śpiewu" F. Szobera, z muzyką Lanckorońskiego.

Serdecznie i bardzo ciepło napisany obrazek sceniczny z życia oficyalistów wiejskich, z pod strzechy szlacheckiego dworka znalazł wybornych wykonawców w państwu Trapszo, paniach Staszkowskiej i Adolfinie Zimajer, którą tym razem ujrzeliśmy w komedyi w charakterystycznej, w roli Kasi, służącej Szymelskich. Bardzo dobrze pojęta i opracowana drobiazgowo rola wiejskiej głupkowatej dziewuchy wyszła w grze znakomitej wodewilistki bez zarzutu i chyba tylko jeden srebrny dźwięk głosu, o melodyjnych tonach psuł wrażenie prawdy, ale tu już artystka nic poradzić nie mogła, boć trudno zmienić przyrodzone warunki. Że p. Marceli Trapszo świetnie zagrał Szymelskiego, a p. Staszkowska bardzo dobrą i pełną finezyi była Ludwiką, nie nowina, boż są to artyści dawno już nam znani i dobrze w naszej zapisani pamięci, to samo możemy powiedzieć o p. Trapszo, wybornej w roli Dawnoskiej, chociaż gdyby było więcej serdecznego ciepła kreacya nie pozostawiałaby nic do życzenia.

„Rajskie jabłuszko" Offenbacha stanowi chlubę trupy i prawdziwe arcydzieło sztuki aktorskiej, począwszy bowiem od p. Adolfiny Zimajer, zdumiewającej świeżością głosu i lekkością gry w roli Kasi, a skończywszy na świetnej grze pp. Trapszo i Rapackiego ani wogóle ani w szczegółach nic nikomu zarzucić niepodobna.

„Lekcya śpiewu" Szobera jest to humoreska sceniczna, napisana lekko i zręcznie, a choć niezmiernie płytka i miejscami w karykaturę przechodzi, dzięki lekkiej, umiarkowanej i niezmiernie smacznej gry p. Heleny Rapackiej, tudzież panów Morozowicza i Rapackiego słucha się bardzo przyjemnie. *St. Łapiński.*

Z erotyków.

DO.*.

Smutno mi...
Na ustach drżą mi jeszcze pocałunki twoje,
Każdy przywarł do warg mych, jak pieczęć [gorąca,
Odczuwam znowu dawne trwogi, niepokoje,
I znów struny mej duszy twoja ręka trąca.

I płyną echa szeptów na powietrznej fali,
Widzę iskry w twych oczach, czuję uścisk [dłoni...
Nagle... wszystko to znika w jakiejś mglistej [dali —
Wzdycham... i głowa smutno na piersi się [kłoni...

Zdaje się, że tak dawno... a niedawno przecie,
Tak bliski, a tak jednak obecnie daleki...
I gdy się, niby obcy spotykamy w świecie,
Twarz odwracam — ku ziemi spadają powieki;

A pod niemi coś bardzo gorzkiego się kryje,
Więc wesoły śmiech na twe przywołuję usta...
Nie chcę, ażeby oko zbadało mnie czyje,
Iż serce me — to czara spękana i pusta.

Smutno mi... ku przeszłości wyciągam ra- [miona,
Ty, wiecznie ty przedemną z promiennem [obliczem,
Dusza moja drętwieje, zamiera i kona,
Głodu uczuć nie mogąc zaspokoić niczem!...

Jan Mori.

Z Warszawy.

Zjazd lekarski. Rada uniwersytetu warszawskiego czyni starania, aby dwunasty zjazd rosyjskich przyrodników i lekarzy odbył się w Warszawie, ponieważ 11-ty zjazd nie może się tu odbyć z powodu braku w obecnej chwili stosownego pomieszczenia.

Tynkowanie domów. Liczne podania o pozwolenie tynkowania murów zewnętrznych nowowzniesionych domów, uwzględnione zostały przez J. O. Naczelnika kraju, o czem zawiadomiono już władzę policyjną.

Wstrzymanie w ostatnich miesiącach tynkowania domów obaliło może bezpowrotnie zwyczaj ogólnej dorocznej przeprowadzki świętojańskiej. Pora ta była wielce niedogodną nietylko dla lokatorów zmuszonych zmieniać mieszkania, lecz i dla budowniczych, majstrów mularskich, oraz innych przedsiębiorców budowlanych, nie mogących przed św. Janem wykonać sumiennie podjętych robót.

Odtąd kontrakty rocznie zawierane będą od św. Michała, a nie od św. Jana. Ze zmiany tej radzi są wszyscy interesowani w budownictwie, z wyjątkiem spekulantów budowlanych, stracą bowiem komorne za jeden kwartał.

Szpital Jana Bożego. Rada miejska dobroczynności publicznej, w uznaniu, iż asygnowana na rozszerzenie tegoż szpitala suma 91,819 rubli jest niewystarczająca, postanowiła poczynić starania o zwiększenie przeznaczonej od skarbu zapomogi i jednocześnie przeznaczyć z własnych funduszów rb. 70,000 na budowę domu dla administracyi i kancelaryi szpitala. Budowa tego domu ma być ukończona jeszcze w r. b., roboty zaś w samym szpitalu w roku przyszłym. Wraz z ukończeniem robót opłata za pobyt chorych w szpitalu ma być znacznie zniżona.

Szczepienie ospy. Jako echo ankiety Tow. hygienicznego w sprawie szczepienia ospy, uznawać należy rozporządzenie dyrektora kolei Nadwiślańskich, inż. Kajanusa, które wymaga, ażeby wszyscy nowowstępujący na służbę kolejową, poddawali się szczepieniu ospy ochronnej wraz z rodzinami. Pozostającym na służbie, lekarze oddziałowi szczepić mają ospę w razie, jeżeli od szczepienia upłynęło lat najmniej 10, noworodkom zaś w przeciągu pierwszych trzech miesięcy od urodzenia.

---

54)

Piotr Sales.

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —№ 113).

I otrzymał nagrodę z chwilą gdy panna de Menhoet i jej matka weszły do pracowni.

Małgorzata uśmiechnęła się, spojrzawszy na te piękne kwiaty. Ileż wdzięczności było w jej spojrzeniu!

— Ach, jaki śliczny zapach!

Ale po chwili pogroziła mu:

— Nigdy już nie przyjdę, jeżeli na każde posiedzenie pan masz się tak rujnować.

Zaprotestował:

— To bagatelka, kilka bukiecików po cztery sous, zebranych z kramów przenośnych.

Ale ona groziła paluszkiem; nie chciała w to wierzyć. Gdyż od dwóch nie było ani jednego kwiatka w tych kramach, które dla niej stanowiły wyłączne magazyny.

Niech więc pamięta nie rujnować się na przyszłość. I dodała:

— Która z nas ma pierwsza pozować: — mama czy ja?

— Pozwolą panie, że będę wykonywał obydwie prace jednocześnie.

Była to rada tego przezornego Parneta, zacząć i biust i hafciarkę; w ten sposób, posiedzenia, na których będzie widział panne de Mentret, muszą się podwoić bardzo naturalnie. Ale powody wyjaśnił w sposób zupełnie przekonywający: nieraz wypada czekać dopóki model nie przybierze odpowiedniej konstytucyi; a zresztą, zajmowanie się ciągle jednym przedmiotem muzy; on zaś będzie miał możność prawdziwego odpoczynku porzucając jeden przedmiot i biorąc się do drugiego.

Po takiem wyjaśnieniu, odszedł do swego pokoju; i trochę zażenowany, przyciągnął stamtąd figurę, nad którą pracował od dwóch miesięcy.

Pani de Menhoet uśmiechnęła się z zadowoleniem:

— Jakto! od nowego roku pan już tyle zrobił!—zawołała naiwnie.

A było to 5 stycznia.

— O!.. Chciałeś [pracować ostro, jak to się mówi w naszym żargonie... Zwyczajny projekt, który wypadnie mi zniszczyć zapewne, z chwilą gdy panna Małgorzata zacznie pozować.

Ale Małgorzata nie była tak ślepa jak matka; i rzekła zniżonym głosem:

— Zdaje mi się, żeś pan nie czekał na pozowanie z mojej własnej woli, — wybełkotał:

— Proszę mi wybaczyć moją niedyskrecyę.

I serce napełniło mu się nadzieją, gdyż nie gniewała się nań bynajmniej. I szczęśliwy był, że ona oceniła tę moc roboty, jaką włożył w ten model.

— Rozumiem już, jaką pozę wypadnie mi przyjąć.

Ale przeItem długo przypatrywała się figurze. Pani de Menhoet rzekła:

— To twój żywy portret.

Małgorzata zrobiła uwagę.

— Znać wpływ Talgraina, nieprawdaż? Widziałam nieraz jego małe bronzy na wystawie na Polach Elizejskich.

— To mój profesor!

I pełen zachwytu stwierdził, że ona nie była wcale dziką na punkcie sztuki.

— Tylko—dodała,—praca pańska robi większe wrażenie, ma więcej życia, wyrazistości... Śmiej się pan ze mnie, mówię od rzeczy...

— Ależ pani zawsze mówi tylko bardzo trafnie!... No, ale do pracy, dobrze?

Przyjęła pozę, jaką miała w oknie, a którą tak dobrze pochwycił w swem modelu. A od dwóch miesięcy tak się zagłębił w jej rysach, w jej całej postaci, że dość mu było tylko prowadzić dalej dzielnie rozpoczętą pracę.

(D. c. n.)

Z kraju.

—:—

Kalisz. W ubiegłym tygodniu odbył się tu zjazd piwowarów z gubernij kaliskiej i piotrkowskiej, pod przewodnictwem prezesa okręgu akcyznego kalisko-piotrkowskiego p. Kołosowa.

Członkowie zjazdu po przedstawieniu im projektu rządowego, traktującego o nowej opłacie akcyzy od piwa, zgodzili się nań w części z wyjątkiem pewnych zmian odnoszących się do paragrafów 13, 14, 15 i 16. Paragrafy te, traktujące o opłacie akcyzy, według projektu zmieniono w ten sposób, żeby pobierać opłatę nie według rozdziału piwa na gatunkowość słodu, lecz przyjąć go jakim on jest, uwzględniając za to moc piwa, znajdującego się na chłodnikach i jego ilość, czyli przyjąć sposób obliczenia akcyzy według normy zagranicznej.

Kontrola rządowa byłaby w tym razie znacznie ułatwiona, gdyż obliczanie rozciągałoby się jedynie nad piwem, wychodzącem z browaru i nie potrzebaby dokonywać analizy słodu, ani też obliczeń.

Drugie ogólne zebranie delegatów piwowarskich z całego cesarstwa odbędzie się dnia 3 czerwca.

Na zjazd ten z gubernii kaliskiej i piotrkowskiej wybrano jako delegatów pp. Germanowskiego, rewizora akcyznego gubernii kaliskiej, Kajetana Trąbczyńskiego z Sieradza, Józefa Trąbczyńskiego z Winiar i Ludwika Anstadta z Łodzi.

— Dnia 20 b. m. o godz. 8-ej wieczorem 9-letni Dawid Skała chcąc wskoczyć do kajaku, wynajętego przez jednego z amatorów sportu wodnego, wpadł do Prosny.

Spostrzegła to 13-letnia niańka chłopca, Maryanna Walczak i rzuciła się na ratunek malca, dostawszy się jednak na głębię, poczęli oboje tonąć. I znowu na ratunek pośpieszył drugi chłopczyk Szyc Markowicz, który również znalazł się w niebezpieczeństwie życia. Dopiero przechodzący w tymże czasie nad brzegiem piekarz Franiszek Czajczyński, wyciągnął na brzeg dziewczynkę i Skałę, a siedzący w kajaku R. dał w tymże czasie pomoc Markowiczowi. Dzieciom prócz przestrachu i opicia się wody, nic się nie stało.

Z RÓŻNYCH STRON.

—:—

Pożar w paryskiej Izbie handlowej. Szczegóły pożaru w paryskiej izbie handlowej przy ulicy Notre Dame des-Victoires na rogu placu Giełdy brzmią następująco:

Pożar w wspomnianym gmachu jest nietylko dla Paryża, ale dla Francyi sprawą wielkiej doniosłości. W trzech olbrzymich salach I piętra znajdowała się jedna z najpiękniejszych i najbogatszych bibliotek handlowych, jakie posiada Francya. Godzina niespełna posłużyła, aby cenne dokumenty padły pastwą płomienia. Ostatni ten pożar stanowi stratę nieocenioną i niepowetowaną.

Główne wejście do paryskiej Izby handlowej mieści się od placu giełdy. Na lewo pięknego westibulem wchodziło się po wspaniałych schodach na pierwsze piętro, stąd do sali narad członków izby gabinetu prezesa, wreszcie do biblioteki. Ta ostatnia tworzyła rodzaj halli obszernej, zawierającej trzy sale wraz z galeryami.

Pożar wszczął się w pierwszej sali, zwanej salą Barometru, a nie w nowych budynkach od ul. Feydeau, jak twierdzono z początku. Sala ta mieściła 35000 tomów, z których zgorzało 27000 Reszta uległa zniszczeniu od wody i ognia.

W sobotę wieczorem o godz. 7-ej odźwierny i woźny zarazem przebiegł wedle przyjętego zwyczaju wszystkie sale dolne, potem górne; następnie ponowił to o g. 10 wieczorem. Znalazłszy wszystko w porządku, udał się do siebie na spoczynek.

O godz. 1 po północy mieszkańcy domów sąsiednich zbudzeni zostali głuchym łoskotem, przypominającym chód maszyny parowej.

Nagle szyby okien biblioteki wyleciały z łoskotem, kraty żelazne wygięły się, a słup ognia i dymu wzbił się w górę, oświecając jasno cały plac Giełdy i ulice sąsiednie. Przechodnie poczęli się dobijać do drzwi odźwiernego, oświadczając mu, co się dzieje. Pożar zdawał się opanowywać gmach cały.

Odźwierny wespół z jednym policyantem pomimo gorąca i niebezpieczeństwa zdołali wtargnąć na pierwsze piętro i tu odkryto 16 hydrantów, w które gmach był zaopatrzony, aby zabezpieczyć dalsze sale od ulicy Notre-Dame-des-Victoires. W chwili, gdy ogień zniszczywszy prawie doszczętnie bibliotekę, przenosił się na dalsze pokoje, nadbiegła straż i zdołała umiejscowić pożar.

Na miejsce pożaru przybył prezes izby handlowej Massan, następnie o g. 10 r. minister handlu, Paweł Delombre.

Straty są niczem niepowetowane, gdyż biblioteka była ubezpieczona zaledwie na 160000 fr. wówczas gdy jeszcze nie liczyła takiego doboru dzieł.

Spalona biblioteka była jedną z najpełniejszych i mieściła prace odnoszące się do handlu, przemysłu ceł, transportów, prawodawstwa handlowego i przemysłowego, nauk handlowych, geografii ekonomicznej, ekonomii politycznej, socyalnej statystyki etc.

Przyczyny pożaru niewyjaśnione.

Dodać należy, że w chwili rozpoczęcia się pożaru, w jednym z sąsiednich gmachów złodzieje dopuścili się znacznej kradzieży, unosząc z sobą rzeczy z kilku pokoi.

Trzech z nich znajduje się już w rękach policyi.

Rosyjsko-niemieckie towarzystwo popierania i rozwoju stosunków handlowych między Rosyą a Niemcami. W Berlinie w hotelu „Savoye" odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie towarzystwa z powyższym celem. Prezydującym na zgromadzeniu był przybyły z Drezna prezes saskiego tow. eksportowego, gen. konsul, radca handl. p. Lindemann. Na zebraniu przemawiali pp. Schlosmacher, syndyk z Frankfurtu nad M. i p. Bürgel z Berlina, który odczytał raport o stosunkach handlowych z Anglią, Stanami Zjednoczonemi i Rosyą. W wywodach stwierdził on, że towarzystwo powinno dążyć do następujących celów: 1) rozszerzenia w prasie i w przemówieniach świadomości o znaczeniu rozwoju stosunków niemiecko-rosyjskich, 2) wyrobienia sobie reputacyi poważnego i pożytecznego towarzystwa u rządów obu państw, 3) starania się o korzyści dla obustronnych handlujących, przez wskazywanie miejsc zbytu i zakupów. Wybory powołały do prezydyum pp. Wirtha, Lindemanna z Drezna i Kothego z Hamburga. Nadto zarząd składa się jeszcze z 5 osób. Sprawami towarzystwa zarządza czasowo p. Bürgel w Berlinie. Wkrótce zwołane zostanie zgromadzenie, celem ukonstytuowania towarzystwa.

Z PETERSBURGA.

— Redakcya „Kraju" urządza w Petersburgu, w dniu 3 czerwca nowego stylu, wieczór literacki, złożony z trzech odczytów o Puszkinie, na których wygłoszenie w języku polskim otrzymała już pozwolenie pp. ministra spraw wewnętrznych i oświaty.

Mówić będą profesorowie: Spasowicz o twórczości poetyckiej Puszkina, docent uniwersytetu petersburskiego, Jan Łoś, o przekładach na język polski i docent tegoż uniwersytetu, Stanisław Ptaszycki o utworach dramatycznych Puszkina. Odczyt odbędzie się w wielkiej sali bibliotecznej klasztoru przy kościele Św. Katarzyny. Nazajutrz odbędzie się uczta, na którą zaproszeni zostaną, w charakterze gości honorowych, członkowie komitetu związku pisarzy rosyjskich i funduszu literackiego, które urządzały uroczystości Mickiewiczowskie.

Telegramy, które do tego dnia nadejdą, zostaną na tej uczcie odczytane, a następnie, dnia 7 czerwca, t. j. w dzień jubileuszu, złożone będą w głównej komisyi Puszkinowskiej, dla dołączenia do ogólnej listy jubileuszowej.

Z PRASY POLSKIEJ.

—:—

„Gazeta Polska" otrzymała następujący list:

Szanowny Redaktorze!

„Felietonista wasz w numerze niedzielnym „Gazety Polskiej" obszedł się bardzo surowo z „inteligencyą" prowincyonalną. Stracił on wiarę w ową inteligencyę. Nawoływana ze wszystkich stron do pracy nad podniesieniem poziomu życia, zachęcana do zakładania Towarzystw ekonomicznych, do krzewienia czystości, do upiększania miast i do wielu innych jeszcze użytecznych robót; traktowana przez publicystów jako czynnik żywotny, po którym tych wszystkich dobrych rzeczy naprawdę spodziewać się można — inteligencya nie kwapi się do zajęcia posterunków, które jej są wskazywane. „Jedyne jej dotychczasowe działanie polega na dawaniu tematów do rozpraw i kazań dziennikarskich."

Więc też, choć jest „Beniaminkiem prasy," prasa zaczyna użalać się na nią. Felietonista cytuje takie skargi z gazet prowincyonalnych.

„Powtarzają się one—powiada—ilekroć wyjdzie na jaw jakieś niedomaganie, a niema ludzi, którzy chętnie stanęliby na posterunku, aby zapobiedz takiemu stanowi rzeczy."

I dodaje:

„Mimowoli przypominają mi się stosunki amerykańskie, o których pisałem przed paru miesiącami w łamach „Gazety Polskiej." Mówiliśmy tam o inicyatywie prywatnej, działającej za pomocą środków, dla których znalazłoby się miejsce w ramkach ustawy Towarzystwa hygienicznego. Widzieliśmy w jaki sposób miasteczka otrzymywały drzewka wzdłuż ulic, jak powstawały nawet parki, czytelnie, że już nie mówię o rynsztokach i ściekach. Pokazywaliśmy, jak do pracy zaprzężono dzieciaków, którzy solidarnie zobowiązują się do zrobienia ze swego rodzinnego miasteczka „szczęśliwego ustronia, gdzie każdy powinien czemś przyczynić się, ażeby zrobić je zdrowszem i piękniejszem."

Felietonista nadmienia, że pisząc o tych wzorach, nie marzył bynajmniej, aby się one przyjęły u nas.

Tu pozwolimy sobie wyrazić wątpliwość. Zapewne choć troszeczkę marzył. I kto wie, czy nie tem wytłómaczyć można jego dzisiejszą gorycz, że się to marzenie nie ziściło.

Nie doszła go znikąd wieść, ażeby ziarno, które rzucał, padło na urodzajną glebę i przyjęło się. Wobec tego oddaje się zwątpieniu.

„Inteligencya, która pomimo nawoływań od lat wielu dotychczas nic nie zrobiła, i na przyszłość także nic nie zrobi. Jest ona bankrutem społecznym. Przez prasę naszą przeznaczana do zajęcia różnych posterunków, nie kwapi się o zadośćuczynienie kaznadziejom. Mniemam, że nadszedł czas zrozumienia tej prawdy i obejrzenia się za innymi inicyatorami, którzy lepiej wywiązaliby się z pokładanych nadziei."

Tych innych inicyatorów spodziewa się znaleść w warstwach półinteligentnych, wśród sklepikarzy, oficyalistów, zamożniejszych rzemieślników itp,

Wyrok ten wydaje mi się za surowym, a lekarstwo—niepewnem.

Ani o pierwszy, ani o drugie nie mam do autora pretensyi. Felietoniście wolno jest czasami przesadzić—w dobrej intencyi.

Jeśli chłoszcze on i straszy, to tylko po to, ażeby pobudzić energię ludzi, w których żywotność niby nie wierzy, a których nikt inny w pracy, jaka na nich przypada, zastąpić nie może.

Przypuszczam, że i tutaj tak było i cieszyłem się, gdyby użyte przez autora groźne figury retoryczne odniosły pożądany skutek.

Cieszyłbym się — nie sądzę jednak, żeby go odnieść mogły. Same wymówki, choćby najostrzejsze, nie wystarczą na to. Widać to nawet z artykułu szanownego felietonisty, który wszakże przypomina, że wiele razy już nawoływano inteligencyę do pracy i wiele razy ganiono ją za opieszałość—zawsze bezowocnie. Wprawdzie on wyprowadza stąd inny wniosek.

A my ten wniosek bierzemy poprostu za — przypadkowy. Nie można mówić o bankructwie inteligencyi prowincyonalnej. Umysłowo zasila się ona coraz nowemi sokami wykształcenia fachowego i estetycznego; moralnie i charakterowo

stwierdza nieraz czynami swoją chęć i zdolności do pracy. Jest to frazes, że po miastach prowincyonalnych nic się nie robi.

Nie robi się zapewne tyle, ileby potrzeba do pełnego rozkwitu w nich ochędóstwa, ozdobności, zamożności, uszlachetnienia obyczajów i rozrywek. Ale przecież! Nie dalej, jak w roku zeszłym inteligencya miejscowa urządziła w Łomży wystawę sztuk pięknych i starożytności; obecnie otwarto podobną wystawę w Kaliszu.

Formują się straże ochotnicze dla ochrony mienia obywateli i towarzystwa pożyczkowe dla rozwoju tego mienia. Jest w tem wszystkiem zarówno pojęcie czynu użytecznego, jak świadectwo energii, która chce go spełnić i wie jak go spełnić. Kto twierdzić zechce, że ludzie, którzy zakładają kasę przemysłowców, nie potrafiliby zorganizować muzeum dla rzemieślników? albo, że ludzie, którzy urządzają wystawę sztuk pięknych, nie chcieliby przyłożyć ręki do tego, żeby ulice miasta były czyste i wysadzone drzewami, a domy ładnie zdobione, żeby mieszkańcy mieli czytelnie, parki, wystawy, kanały i wszelkie ułatwienia i wygody życia, jakie przynosi ze sobą cywilizacya?

Posunę się dalej i powiem, że pewny jestem dobrej woli inteligencyi prowincyonalnej we wszystkich bez wyjątku miastach. Nietylko nie jest ona obojętną na to, co mogłoby ułatwiać i uprzyjemniać życie ogółowi mieszkańców, ale chętnie przyczyniłaby się do tego pracą i nawet groszem. Najmocniej w to wierzę i tę moją wiarę z całą stanowczością przeciwstawiam zwątpieniu szanownego feljetonisty.

A zaś tej mojej wiary, która, jak sądzę, jest mi wspólna z wielu rozważnymi ludźmi w kraju, nie może osłabić fakt, że tu i owdzie inteligencya prowincyonalna, miejska i wiejska, nie wykazuje się pożyteczną inicyatywą społeczną. Bo ten fakt inaczej sobie tłómaczę, niż szanowny feljetonista. Nie wykazuje się—niekoniecznie dlatego, że zbankrutowała moralnie. Na to może być bardzo wiele innych przyczyn, mniej głębokich. Z grupami ludzi bywa to samo, co z pojedyńczymi ludźmi. Czasem człowiek wie, coby chciał zrobić, ale nie wie, jak się wziąć do rzeczy; czasem wiedziałby, jak robić, ale nie wie w nawale potrzeb, do czego się naprzód zabrać; czasem paraliżuje jego wolę brak zachęty, gdy inni chcieliby robić co innego. I tak dalej. Podobnie rzecz się ma z inteligencyą prowincyonalną. Prasa zasypuje ją gradem projektów. Są między niemi dobre i złe, praktyczne i naiwne, łatwiejsze do spełnienia i trudniejsze Są takie, które byłyby stosowne dla większych miast, a niestosowne dla mniejszych.

Są inne, które byłyby użyteczne w jednej okolicy kraju, nieodpowiednie w innej. Nie będę tu układał szczegółowej listy; powiem tylko, że wszystkie te projekty formułują się ogólnikowo, że przeważnie są poprostu omówieniem potrzeby jakiejś, a nie wykazują środkom, czem i jak ją opatrzyć, że słowem nie dają wcale, albo dają bardzo mało wskazówek konkretnych, ułatwiających działanie ludziom, którzy chcieliby spełniać czyny użyteczne dla swoich miast i dla ich okolicy. Wytwarza się z tego prawdziwy chaos impulsów, który nie może oddziaływać na wolę ludzką zapładniająco.

Dodajmy do tego pewną chwiejność prądów ogólniejszych. Przez jakiś czas słyszeli ludziska, że trzeba dbać o rozwój dobrobytu materyalnego społeczeństwa. Zaledwie zdążyli się z tem oswoić, zaledwie ten i ów ojciec, po długich rozmyślaniach, zdecydował się oddać syna do handlu lub przemysłu, dolatują ich głosy, że nie trzeba się zasklepiać w pogoni za dobrami materyalnemi. Nie trzeba? Ale gdzie jest granica, od której zaczyna się owo zasklepienie? Czy może to jest prawdą, że lepiej jest dla społeczeństwa choćby tracić ziemię i ubożeć, a przysparzać sobie poetów i artystów? Kiedy zaś człowiek inteligentny nie dał się uwieść takim paradoksom, to i tak jeszcze pod wpływem dolatujących go sprzecznych nawoływań może nie być i często nie jest pewny różnych takich rzeczy, które mogłyby mu ułatwić decyzyę. Ład i czystość po miastach?—w zasadzie—jest rzeczą chwalebną. Ale czy warto, aby on—dany pan—poświęcił swój czas i pracę tej sprawie? Czy jest ona godną jego osoby? Czy osoba ta nie jest powołana do rzeczy wzniośleszych? Może tak, może nie. „Entre les deux son coeur balance". I nawet nie „entre les deux", ale między daleko większą ilością popędów, chęci, impulsów i rad balansuje i waha się jego umysł. Na tem też balansowaniu upływa mu czas, który w tych warunkach przemija marnie. Wytwarza się życie, w którem człowiek niby to oddycha szlachetnemi aspiracyami, a które w rzeczywistości pozostaje jałowem. I wszystko dlatego. że chęci, plany impulsy nie zostały ujęte w karby jakiegoś porządku, któryby ułatwiał im krystalizowanie się w czyny użyteczne.

Tu jest mojem zdaniem, rdzeń kwestyi. Trzeba uporządkować chaos wymagań i projektów. Prasa może się do tego przyłożyć ze swej strony. Dotychczas nie uczyniła tego. Nie robię jej za to wyrzutu, przeciwnie, jestem zdania, że sama uczynić tego nie była w stanie. To może być spełnione tylko przy czynnej pomocy społeczeństwa. Obie strony mają do wykonania po połowie roboty przygotowawczej, do której też je zapraszam.

Aby zaś nie powiedziano mi, że powstając na ogólniki, sam się trzymam w ogólnikach, postaram się myśl powyższą zilustrować paru szczegółami.

1) W bylejakiem miasteczku lekarz, adwokat, regent, aptekarz, zeszedłszy się na winta, po partyi poświęcają godzinkę czasu na zastanowienie się, jakie są pilne potrzeby mieszkańców: a) filantropijne, b) dotyczące porządkowania i upiększenia miasta, c) dotyczące miłych, a tanich rozrywek, d) ekonomiczne, e) umysłowe. Sporządziwszy ich listę, następnego wieczora zastanawiają się,

2) które z tych potrzeb dałyby się najłatwiej opatrzyć środkami, jakie są lub mogłyby być do rozporządzenia, przy danym zasobie funduszów, ludzi gotowych do pracy i przy możliwej skali poparcia przez ogół mieszkańców. Ułożywszy porządek tych potrzeb i plan pracy, jednego z dalszych wieczorów obmyślają.

3) jakie przedsięwziąć kroki wobec władz i wobec ludzi prywatnych, aby zrobić to, co jest do zrobienia w danych warunkach miejsca, czasu i środków, możliwe do zrobienia.

Przypuśćmy, że takiemi użytecznemi ćwiczeniami zajmuje się myśl ludzi nie w jednem miasteczku, ale w całym szeregu miast większych i mniejszych. W rezultacie utworzyłby się bogaty materyał do poznania istotnych potrzeb i rzeczywistych środków do ich zaspokojenia. I to byłby rozdział pierwszy.

Teraz przychodzi kolej na prasę.

Aby mieszkańcy jednego miasta mogli się dowiedzieć, co wymyślili mieszkańcy innego, prasa ogłasza rezultaty takich przedwstępnych ankiet. Ogłasza porządkuje i wyprowadza pewne ogólne wnioski, a mieszkańcy czytają i, przy płynącem z tej lektury świetle, porządkują swoje własne projekty, nabierając może szacunku dla takich, których dawniej lekceważyli.

Ze skombinowania powyższych dwóch funkcyj społeczeństwa i prasy wytrysnąłby zdaniem mojem, obfity strumień informacyi, którego dodatni wpływ uwydatniłby się musiał ożywieniem pracy społecznej.

— Redakcya „Gazety Polskiej" ze swej strony oświadcza, że popiera najgoręcej myśl swego korespondenta, i że po tej ankiecie, jeżeli w niej ludzie światli zechcą wziąć szczery udział, spodziewa się istotnego pożytku. Redakcya nie wątpi o dobrym skutku tego wezwania.

Rozmaitości.

Dziwne biżuterye. Na licytacyi osobliwości w Londynie sprzedano niedawno przedziwny pierścień starożytny, ozdobiony topazem i ogromnemi perłami, z których jedna ulega najlżejszemu naciskowi, ażeby odsłonić miniaturowy, ongi zatruty scyzoryk.

Niebezpieczny ten sygnet był własnością pewnego amerykanina z wyspy Florydy, który podczas ostatniej wojny dostał się do niewoli hiszpańskiej.

Miss Lucy Lee Hill, córka jednego z dowódców z ostatniej domowej wojny amerykańskiej, posiada historyczną biżuteryę: naszyjnik, bransolety, kolczyki, grzebień, guziki do mankietów i szpilkę do żabotów — wszystko złożone ze złotych guzików, pochodzących z mundurów poległych oficerów.

Pewien farmer z pod New-Yorku jest właścicielem kunsztownie rzeźbionego łańcucha do zegarka, złożonego z amputowanych piszczeli ludzkich; okropny ten łańcuch otrzymał w prezencie od swego krewnego, który jest słynnym chirurgiem w New-Yorku.

Na zakończenie zapisujemy wiadomość o oryginalnej, a praktycznej biżuteryi, którą podziwiano między podarkami ślubnemi pewnej zamożnej córy włościańskiej w Rosyi południowej: był to mianowicie łańcuszek srebrny, z którego zwieszało się sześć tuzinów łyżek stołowych ze szczerego srebra; oraz mniejszy naszyjnik, ozdobiony tyluż tuzinami srebrnych łyżeczek do herbaty.

W gimnazyum japońskiem w Tokio odbył się niedawno oryginalny popis, a mianowicie posiedzenie na wzór obrad parlamentu japońskiego. Każdy spełniał swoją rolę z wielką powagą. Dyrektor uosabiał prezesa ministrów, trzej nauczyciele występowali jako ministrowie: oświaty, wojny i marynarki, trzej najstarsi uczniowie byli „radcami tajnymi".

Najstarszy profesor zasiadł w fotelu przewodniczącego; wice-przewodniczącym był profesor historyi, inni objęli urzędy: sekretarzy, kwestorów i t. d. Deputowanymi byli uczniowie. Posiedzenie odbyło się w wielkiej sali szkolnej. Po otwarciu obrad, jeden z posłów, gimnazista Kato, wstąpił na trybunę i w trzygodzinnej mowie przedstawił projekt do prawa — o zniesienie egzaminów. Dzienniki miejscowe i korespondent francuski „Temps" chwalą krasomówstwo i ścisłość argumentacyj tej przemowy. Następne były mniej udatne; pod koniec nie chciano dopuszczać mówców do głosu. Jeden z nich wstąpił na trybunę i musiał poprzestać... na wypiciu filiżanki herbaty, albowiem nie dano mu ust otworzyć. Uroczysty nastrój pierzchnął. Uczniowie zaczęli wstępować na mównicę po to tylko, aby przedrzeźniać prawdziwych deputowanych i parlamentarzystów i udawało się im to znakomicie, tak, iż nawet profesorowie wtórowali ogólnym wybuchom śmiechu. Nie spostrzeżono się nawet, jak upłynęło siedm godzin.

Takie popisy świadczą, bądź co bądź, o interesowaniu się młodzieży politycznem życiem kraju.

Ostatnie wiadomości.

Konferencya pokojowa w Haadze.

Tekst urzędowy przemówienia holenderskiego ministra Beauforta na otwarciu konferencyi w Haadze opiewa, jak następuje:

„Imieniem najdostojniejszej monarchini mojej mam zaszczyt powitać panów w chwili szczęśliwego przybycia waszego tutaj, a zarazem wyrazić uczucia najgłębszej czci i najżywszej wdzięczności dla Monarchy Wszechrosyjskiego, który wybrawszy Haagę na miejsce obrad konferencyi pokoju, wyrządził prawdziwy zaszczyt naszej ojczyźnie. Monarcha Rosyjski, podjąwszy szlachetną inicyatywę, której przyklaskuje cały świat cywilizowany, postanowił urzeczywistnić życzenie, wyrażone przez jednego ze sławnych Jego przodków, Cesarza Aleksandra I-go: ujrzenia wszystkich panujących i wszystkich narodów Europy, żyjących w bratniej zgodzie z sobą, pomagających we wzajemnych biedach.

„Natchniony temi szlachetnemi tradycyami Swego Najdostojniejszego Przodka Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Cesarz Rosyjski zaproponował wszystkim rządom, których przedstawiciele zebrali się tu dzisiaj na konferencyę, aby obmyślili środki w celu położenia kresu ustawicznym uzbrajaniom się i uprzedzenia okropności, grożących całemu światu. Dzień zebrania się tej konferencyi będzie niezaprzeczenie jednym z wybitniejszych dni w historyi chylącego się ku swemu kresowi stulecia. Zbiega się on ze świętem, które wszyscy poddani Jego Cesarskiej Mości uważają za święto narodowe. Jednocząc się w głębi serca z powszechnemi życzeniami szczęścia dla Wielkodusznego Monarchy, pozwalam sobie w tej chwili być tłómaczem uczuć całego świata cywilizowanego, a zarazem wyrazić nadzieję, że Jego Cesarska Mość, widząc urzeczywistnione Swe wiekoduszne zamiary, dzięki usiłowaniom tej konferencyi, będzie mógł w przyszłości spojrzeć na dzień ten, jako najpiękniejszy w Swem życiu.

„Najjaśniejsza monarchini moja, przeniknięta temiż samemi uczuciami, postanowiła oddać do rozporządzenia konferencyi jeden z najpiękniejszych historycznych zabytków architektury, jaki posiada. Sala w której znajdujecie się panowie, przyozdobiona przez licznych artystów XVII wieku, wzniesiona była przez wdowę księcia Fryderyka Henryka dla uczczenia pamięci zacnego jej małżonka. Wśród grup alegorycznych, jakie panowie tu podziwiacie, jest jedna, odnosząca się do pokoju westfalskiego, a zasługująca na szczególną uwagę. Ta to grupa, która znajduje się nad drzwiami wchodowemi tej sali. Wi-

dzicie w niej uosobienie pokoju, który wchodzi do sali, ażeby zamknąć podwoje świątyni Janusa.

„Spodziewam się, że piękna ta alegorya będzie dobrą wróżbą dla trudów waszych i że po skończeniu pracy swojej będziecie mogli powiedzieć, iż pokój, geniuszem artysty wprowadzony do tej sali, wyszedł z niej, ażeby rozlać swe dobrodziejstwa i dary na całą ludzkość.“

Tekst autentyczny mowy posła rosyjskiego, barona Staala, wypowiedzianej na otwarcie konferencyi w Haadze, opiewa:

„Uważam za pierwszy swój obowiązek wyrazić holenderskiemu ministrowi spraw zewnętrznych podziękowanie moje za szlachetne słowa, jakie przed chwilą poświęcił mojemu Najdostojniejszemu Monarsze. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan będzie głęboko wzruszony wzniosłemi uczuciami, którymi kierował się minister Beaufort i gotowością, z jaką dostojne to zgromadzenie zjednoczyło się z jego uczuciami. Jeżeli inicyatywę zebrania się konferencyi przypisać należy Najjaśniejszemu Monarsze rosyjskiemu, to zawdzięczamy znowu królowej Holandyi, że mogliśmy się zgromadzić w jej stolicy. Szczęśliwa to wróżba dla powodzenia prac naszych, że zgromadzeni tu jesteśmy pod egidą młodej monarchini, której czarujący wdzięk oddziaływa daleko i której serce, przystępne dla wszystkiego co wielkie i szlachetne, tyle sympatyi okazało dla sprawy, która nas tu przyzwała. Na łonie spokojnej Haagi i narodu, który stanowi tak wybitny czynnik ogólnej cywilizacyi, mamy przed oczami świetlany przykład tego, co może waleczność patryotyzm i energia zdziałać dla dobra ludu.

„Na historycznej ziemi Niderlandów rozbierano największe zagadnienia politycznego życia państw; tutaj powiedzieć można, stała kolebka umiejętności prawa międzynarodowego. Przez stulecia toczyły się na tej ziemi najważniejsze narady państw europejskich. Tutaj wreszcie podpisano ważny traktat, który po krwawych walkach zwiastował zawieszenie broni. Żyjemy tu przeto w kole tradycyj historycznych.

„Wypada mi teraz złożyć p. ministrowi spraw zewnętrznych podziękowanie za pochlebne, nazbyt pochlebne słowa, które mi raczył poświęcić. Pewny jestem, że wypowiem uczucia wszystkich zgromadzonych tutaj, jeżeli Ekscelencyę Beauforta zapewnię, jak szczęśliwi bylibyśmy, gdyby on kierował naszemi obradami. Stanowisko przewodniczącego było dla niego wskazane nietylko tradycyą podobnych zebrań, ale i przymiotami znakomitego męża stanu, który steruje obecnie polityką zewnętrzną Holandyi. Przewodnictwo jego byłoby zarazem dalszym dowodem naszej uprzejmości dla jego Monarchini, jaki złożyćbyśmy Jej pragnęli za miłą gościnę, z jaką nas u siebie przyjęła. Co do mnie, wybór mojej osoby na przewodniczącego mogę w ten tylko sposób usprawiedliwić, że jestem pełnomocnikiem Jego Cesarskiej Mości Cesarza Mikołaja, który poruszył myśl konferencyi. W tej roli przyjmuję z gorącą wdzięcznością zaszczyt, jakim mnie obdarzył p. minister spraw zewnętrznych proponując mój wybór, a członkowie konferencyi, zatwierdzając jego wniosek.

„Poświęcę wszystkie siły moje, aby usprawiedliwić wasze zaufanie; wszakże zdaję sobie wybornie sprawę z tego, że podeszły wiek, który na mnie cięży, jest smutnym przywilejem, a słabym sprzymierzeńcem. Sądzę wszelako, że będzie to powód dla was, abyście byli dla mnie pobłażliwymi.“

Niesubordynacya.

Nie sprawdzają się doniesienia generała Otisa z Manili, jakoby tagalowie byli już wyczerpani i gotowi do zawarcia pokoju. Ani Aguinaldo, ani Luna nie myślą o zaprzestaniu walki, a tagalowie dochowują wierności swym przywódcom. Rząd filipiński donosi swym przedstawicielom w Paryżu, że jest zdecydowany toczyć wojnę do ostateczności. Naród filipiński odpiera z oburzeniem myśl układów pokojowych, nie prowadzących do zupełnej niezależności.

Bezpodstawnem też jest doniesienie o poddaniu się generała Luny. Armia tagalska znajduje się w najbliższej okolicy Manili i niepokoi całą linię amerykańską. Deszcz i upały wyrządzają amerykanom wielkie szkody. Lazarety ich są zapełnione chorymi i rannymi. Uwięziono 400 żołnierzy pułku Cincinnati z powodu niesubordynacyi.

Także z innej strony potwierdzają, że niesubordynacya amerykańska przybrała wielkie rozmiary. Żołnierze pułku z Nebraski wystosowali niezwykłą petycyę do generała Mac-Arthura, żądając, aby ich wysłano do domu. Pułk ten jest do tego stopnia wyczerpany, że pozostało z niego jedynie 300 żołnierzy, z których jeszcze 160 zgłosiło się przed kilku dniami jako chorzy. Pułk ten liczy od 4 lutego 225 poległych i rannych. Również oficerowie zamierzają wystosować podobną petycyę generała Otisa.

Telegramy.

Petersburg, 22-go maja. Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna wraz z Najdostojniejszemi Córkami raczyli przejechać z Carskiego Sioła do Nowego Peterhofu na letnie mieszkanie.

Wiedeń, 22-go maja. „Wiener Zeitung“ ogłasza odręczne pismo cesarzy do bar. Gautscha, mianujące go prezesem najwyższej izby obrachunkowej w miejsce ś. p. br. Hohenwarta.

Wiedeń, 22-go maja. Potwierdza się wiadomość, że marszałek krajowy dolnej Austryi Gudemus ma niebawem ustąpić. Jako następcę jego wymieniają hr. Gustawa Fries.

Paryż, 22-go maja. Wszyscy radcowie sądu kasacyjnego zostali zawiadomieni, że 29-go maja mają zebrać się na posiedzenie w sprawie Dreyfusa.

Barcellona, 23-go maja. Wielkie wrażenie wywołuje tu ruch Karlistów. Karliści wysłali do wielu miejscowości w okolicy Barcelony około 1,500 uzbrojonych ludzi, których zadaniem będzie w najbliższych dniach wywołać powstanie. Z listów, które przejęto, wynika, że karliści zamierzali przerwać wszystkie komunikacyjne koleje żelazne, telegrafy, linie, telefoniczne i mosty. Rząd zarządził wszystkie środki ostrożności.

Londyn, 23-go maja. Plan spiskowców angielskich w Transwaalu miał być następujący: Fort w Johannesburgu, położony na wzgórzu Szpitalnem, miał zostać w nocy podstępem zdobyty, a żołnierze stojący na warcie pozabijani. Równocześnie miano obsadzić biuro policyi i rozbroić policyantów. Dla utrzymania się zaś w posiadaniu Johannesburga miano sprowadzić tamże znaczne ilości dynamitu, gdyż boerowie unikają walki za pomocą rzucania bomb dynamitowych. Osobistości podejrzane o szpiegostwo miały być powieszone a kolej żelazna zburzoną.

Rząd transwaalski znał ten plan oddawna i dlatego warty w forcie wzmocniono, oraz sprowadzono tamże reflektory elektryczne i działa szybkostrzelne. Połowa załogi była w dzień i w nocy pod bronią.

Luksemburg, 22 maja. Internuncyusz papieski w Haadze, Tarnassi, oznajmił na interviewie, że wyjazd jego do Luksemburga nie został spowodowany bynajmniej przez zerwanie stosunków z rządem holenderskim.

Ojciec Sw. sądzi, że obecność Tarnassiego w Haadze podczas narad mogłaby być powodem do zajść niepożądanych.

Haaga, 21 maja. Drugie posiedzenie narady pokojowej odbyło się wczoraj o g. 11 zrana. Baron Staal zaproponował przyjęcie wczorajszych postanowień w sprawie komisyi. Narada wniosek ten przyjęła, a również wniosek przewodniczącego, aby zawiadomienia o pracach narady komunikowane były prasie za. pośrednictwem kancelaryi narady. Następne postanowienia, tyczące się pytania, jak komunikowane być mają te zawiadomienia, wydane zostaną później. Prawdopodobnie układane one będą w tym celu w kancelaryi ministeryum spraw zagranicznych po ukończeniu posiedzenia. Wielu delegatów pozostało na miejscu dla urządzenia komisyi.

Aleksandrya, 23 maja. Stwierdzono tu 2 wypadki choroby podejrzanej.

Przypuszczają, że jest to dżuma.

Rozkład pociągów (letni).

	ODCHODZĄ Z ŁODZI								PRZYCHODZĄ DO ŁODZI								
ŁÓDŹ	12.39*	12.39*	6.45	7.04	1.00	5.50	2.51	7.43*	3.11*	5.01*	7.56	9.15	11.00	1.36	5.05	8.33*	10.40*
	PRZYCHODZĄ Z ŁODZI DO STACYI								ODCHODZĄ DO ŁODZI.								
Koluszki	1.42*	1.42*	7.27	8.03	2.03	6.53*	3.38	8.30*	2.08*	3.58*	6.23	8.23	10.18	2.33	4.18	7.30	9.53*
Warszawa	5.55*	10.50	9.55	12.25	4.30	9.35*	—	10.55*	11.55*	9.50*	12.20*	5.25	7.50	11.05	2.50	—	7.30*
Skierniewice	4.34*	7.53	8.33	10.31	3.09	8.05*	—	9.28*	1.06*	1.40*	2.16*	7.07	9.16	12.59	3.07	—	8.51*
Włocławek	—	—	—	2.06	8.09*	11.28*	—	—	6.10*	6.10*	—	4.05*	—	9.34	—	—	3.35
Aleksandrów	—	—	—	3.50	8.55*	12.25*	—	—	5.15	5.15	—	3.17*	—	8.50	—	—	2.30
Piotrków	2.36*	4.24*	9.19	12.26	—	9.20*	4.56	10.55*	—	3.04*	6.35	4.59*	8.30	1.25	10.23	6.00*	8.14
Nowo-Radomsk	3.31*	5.41*	10.37	1.51	—	10.37*	6.01*	—	—	2.09*	—	3.18*	7.17	12.26	9.20	4.49	7.01
Częstochowa	4.19*	6.42	11.37	2.52	—	11.55*	6.51*	—	—	1.18*	—	1.53*	6.15	11.34	8.20	3.36	5.59
Zawiercie	5.18*	2.00	12.54	4.15	—	—	7.58*	—	—	12.24*	—	12.01*	—	10.34	7.12	2.38	4.51
Granica	6.10	8.55	1.50	5.10	—	—	8.50*	—	—	11.25*	—	10.35*	—	9.35	—	1.30	3.45
Sosnowiec	6.20	9.25	2.25	5.40	—	—	9.20*	—	—	11.05*	—	10.00*	—	9.00	5.45*	1.00	3.20
Tomaszów	8.07*	—	10.29	—	—	—	6.23*	—	—	—	4.58*	—	—	—	—	5.51	—
Skarżysko	5.53*	—	2.30	—	—	—	11.13*	—	—	—	12.38*	—	—	—	—	3.23	—
Ostrowiec	9.05	—	5.44	—	—	—	—	—	—	—	8.35	—	—	—	—	12.38	—
Kielce	7.44	—	4.16	—	—	—	1.58*	—	—	—	10.17*	—	—	—	—	1.28	—
Radom	8.47	—	3.48	—	—	—	12.52*	—	—	—	9.18*	—	—	—	—	1.45	—
Ciechocinek	—	—	—	3.45	9.35*	12.57*	—	—	—	—	—	1.45*	—	—	8.00	1.50	—
Lublin	4.19	—	—	8.27*	—	—	5.46*	—	—	—	12.49*	—	—	—	—	8.46	—
Moskwa	2.08	—	—	—	10.23*	—	—	—	4.38	8.53*	—	—	—	—	6.23*	—	—
Petersburg	7.38	—	—	—	12.08	12.38	—	—	2.08*	12.33	—	—	—	—	10.38*	—	—
Białystok	12.16	—	—	—	3.33*	5.42*	—	—	4.57	3.25	—	—	—	—	3.17	—	—
Wrocław	12.21	5.57	—	9.08*	—	—	—	—	—	5.01	5.01	—	—	12.24*	—	6.02	9.06
Berlin	—	—	—	5.44*	6.20	—	—	—	—	—	—	7.54*	—	—	12.04*	—	12.27*
Wiedeń	4.09	—	—	9.56*	—	—	7.04	—	—	12.49	12.49	—	—	9.54*	—	7.29*	—

Cyfry z gwiazdką oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 5 g. 59 m. rano.
Czas według południka warszawskiego.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

W Ojcowie

Lecznica dla chorych nerwowych cały rok otwarta.

Ścisły internat, dwóch stałych lekarzy, opiekunka dla chorych pań i panien.—Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Zakład urządzony według wszelkich wymagań hygieny i wygody.—Poczta i telegraf na miejscu.—Powozy i bryczki na zamówienie dostarcza Administracya do Olkusza, stacyi kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej.—Broszury na żądanie wysyła się gratis i franco.—Chorych umysłowo Zakład nie przyjmuje.

513—4—4 **Dyrektor Zakładu Dr. STANISŁAW NIEDZIELSKI.**

Na korzyść
Łódzkiego Towarzystwa Dobroczynności.

Teatr Thalia

w Czwartek, d. 13 (25) maja 1899 r.

Towarzystwo śpiewackie

„Lutnia“

pod kierunkiem artystycznym p. DWORZACKA

urządza

Wieczór Muzykalno-Dramatyczny.

PROGRAM:

I. Nocleg w Apeninach

Operetа w 1 akcie **Al. Fredry**, muzyka **St. Moniuszki.**

OSOBY:

Anzelmo, właściciel oberży
Antonio, syn) Anzelma
Lizetta, córka)
Fabryczio, Toskańczyk
Rozyna, jego żona
Bombalo, szarlatan

Podróżni, goście, żandarmi. Rzecz się dzieje w oberży Anzelma w Apeninach na granicy Toskanii,

II. Koncert Wieniawskiego (D'mol) skrzypce

a) Alegro moderato)
b) Andante) Wykona **p. Iwańska**
c) Allegro)

Scherzo. . . Chopin. .)
Ballada. . . Rubinsteina) wykona na for. **p. Czaplicka**
Rapsodia . . Liszta)

III. HALKA

Opera w 4 aktach **St. Moniuszki, słowa W. Wolskiego**

Akt pierwszy

OSOBY:

Stolnik
Zofia, jego còrka
Janusz, narzeczony Zofii
Dziemba
Halka, wieśniaczka
Staruszek
Gość pierwszy
Gość drugi

Goście, służba.

Rzecz dzieje się w domu u stolnika.

Polonez (12 par). Mazur (6 par), układu p. St. Zaborskiego.

W operze przyjmuje współudział oskiestra symfoniczna **p. Quasta.**

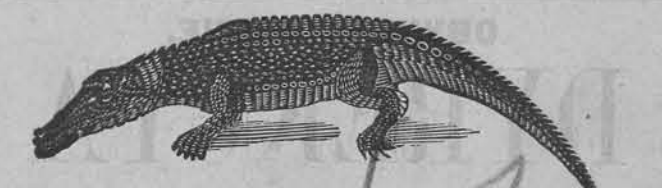
Początek o godz. 8 i pół wieczorem.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**
Ulica Cegelniana Nr. 14.
Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 po poł.

Inowłódz nad rz. Pilicą.

umeblowane
Letnie mieszkanie
Wiadomość ul. **Zielona № 11.**
523—10—5



Muzeum Kreutzberga

ul. Przejazd vis-a-vis toru cyklistów.

Przybyły nowe preparaty anatomiczne.

Nowe figury woskowe naturalnej wysokości. Odaliska, piękność wschodnia. Dziewczyna porażona piorunem. Cesarzowa austryacka Elżbieta i jej morderca Luccheni. Bismark. Zawalenie się pomostu przy spuszczaniu okrętu. Albion w Londynie. Zatonięcie statku „La Bourgogne“, przyczem utonęło 600 ludzi. Kapitan Dreyfus. Wojna amerykańsko-hiszpańska.

Wejście 10 kopiejek. Do oddziału anatomicznego 10 kop.

Z poważaniem
Wdowa B. Kreutzberg.

WODOLECZNICA

„ROGI“

pod Łodzią zostanie otwartą z dniem 15 maja r. b.

Informacye udziela p. Dr. Littwin w Łodzi, ulica Mikołajewska Nr. 18, a od 15 maja w lecznicy. 519

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya

Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, iż nieruchomość pod № 274 przy ulicy Piotrkowskiej w m. Łodzi położona, pożyczką Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi w sumie rubli 26,000 obciążona z powodu niezapłacenia raty listopadowej 1898 r. w kwocie rubli 1027 kop. 76, prócz przynależnych kar na zasadzie § 78 Ustawy Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi, NAJWYŻEJ w dniu 5 (17) kwietnia 1872 r. zatwierdzonej, wystawioną została na sprzedaż przez publiczną licytacyę, która w dniu 15/27 lipca 1899 r. o godzinie 11 z rana w kancelaryi Hypotecznej powiatu Łódzkiego w m. Łodzi w domu № 427 przy ul. Średniej znajdującej się przed notaryuszem Konstantym Płacheckim, odbytą zostanie, wedle przepisów Ustawy Towarzystwa i podług przepisów NAJWYŻEJ w dniu 29 marca 1878 roku zatwierdzonych.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w dokumentach przy księdze hypotecznej rzeczonej wyżej nieruchomości w Kancelaryi Hypotecznej powiatu Łódzkiego i w biurze Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego tutejszego, w domu pod № 427 przy ul. Średniej w m. Łodzi pomieszczonem i tamże przeglądane być mogą.

Licytacya rozpocznie się od sumy rb. 39,000 w górę, vadium w sumie rb. 5,200 przystępujący do licytacyi obowiązanym jest złożyć do rąk notaryusza, licytacyę odbywającego; nieutrzymujący się przy licytacyi, będą mieli zaraz zwróconem złożone vadia.

Pragnący uczestniczyć w licytacyi mogą stawać do takowej osobiście, lub też przez pełnomocnika urzędownie umocowanego.

Za Prezesa dyrektor **R. Finster.**

517-3. Dyrektor Biura **A. Rosicki.**

Łódź, dnia 20 Kwietnia (2 Maja) 1899 r.

Dr. Sołowiejczyk

wyłącznie **chor. dzieci i wewnętrzne,**

PIOTRKOWSKA № 69,

naprzeciwko Grand-Hotelu.

W poliklinice na ul. **Piotrkowskiej № 192** codziennie od $12^1/_2$ do $1^1/_2$ **szczepienie ospy.**

Poznaj samego siebie!

Znany dr. psychografolog — **F. Morgenstiern.** Przyjechał z Warszawy do Łodzi i zamieszkał na ul. **Dzielnej pod № 10, I piętro,** przyjmuje od godz. 11 do 2 i od 5 do 8 wieczorem.

DUŻY SKLEP

spożywczy poszukuje 2-ch młodych subiektów. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ dla S. K. 780—2—1

OBWIESZCZENIE.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1) pod № 501 przy ulicy Piotrkowskiej, przez rodzeństwo Fischer, pierwotna rb. 40,000.
2) Pod № 534 przy ulicy Piotrkowskiej, przez rodzeństwo Fischer pierwotna rb. 20,000.
3) Pod № 63b przy ulicy Ogrodowej przez Dawida i Libę Itę małżonków Szałdajewskich, pierwotna rb. 16,000.
4) Pod Nr. 559e przy ul. Głównej, przez Jakóba Icka Bergholza, pierwotna rb. 16,000.
5) Pod Nr. 54 przy ulicy Zachodniej, przez Mowszę Szereszewskiego, dodatkowa rb. 6,000.
6) Pod Nr. 320:r. przy ulicy Konstantynowskiej, przez Jana Kiryłowa, odnowiona z konwersyą rb. 7,700 i dodatkowa rb. 20,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia. 604

Prezes **E. Herbst.**

Dyrektor Biura **A. Rosicki.**

Łódź, dnia 8 (20) maja 1899 r.

Syndyk tymczasowy masy upadłości Łódzkiego kupca

Szlamy Goldberga

na zasadzie art. 502 i 503 kod. Handl. wzywa wierzycieli wspomnionej masy, aby w terminie 40-dniowym stawili się osobiście, lub przez pełnomocników do jego kancelaryi w Piotrkowie w domu Spana i oświadczyli, z jakiego tytułu i na jaką summę są wierzycielami, aby dowody należności swoich, złożyli na ręce jego, lub w kasie Sądu Okręgowego Piotrkowskiego. Sprawdzenie wierzytelności przez syndyka i wierzycieli, lub ich pełnomocników w obecności sędziego komisarza odbywać się będzie w następujących po oznaczonym wyżej terminie dniach 15 w sądzie Okręgowym Piotrkowskim. Piotrków 6 (18) maja 1899 r.

Syndyk tymczasowy

Adw. przys. **Leonard Cybulski.**

HOTEL ANGIELSKI

w Sobotę dnia 8 (20) maja 1899 roku

1. Wielki Koncert Orkiestry Warszawskiej

pod dyrekcyą

Adolfa Sonnenfelda

Soliści		Soliści	
1 Koncertmistrz .	pan Berends	Klarnet	pan Katz
2 „ „	„ Geil	Obol	pan Schindler
Cello . .	„ Beiker	Horn	pan Stephan
Harfa	Pani Frida Bufé	Tromba	pan Horzella
Flet .	Pan Kühnert	Puson	pan Weiln
588—3—1		Xycophon	pan Kucher

Początek o godz. 8. W niedziele i święta o godz. 7.

Codziennie koncert i nowy program.

Bileta z krzeseł Teatru Polskiego pod dyrekcyą W-ych Zimajer i Trapszo są ważne na koncert Sonnenfelda przy hotelu Angielskim.

Filtry syfonowe

Szybko działające, usuwające w zupełności z wód zanieczyszczonych wszelkie barwniki, bakterye chorobotwórcze itp. i dające zdrową i przezroczystą wodę.

Filtry te poleca się w szczególności: osobom często podróżującym wojskowym podczas manewrów, przebywającym na letnich mieszkaniach i w ogóle mieszkańcom miast i osad nie posiadającym kanalizacyi.

Cena filtru z 6 zapasowymi krążkami rb. 1.80.

Sprzedaż detaliczna u W-go St. Lewińskiego,

Dzielna № 1, róg Piotrkowskiej

587—0—2 poleca

K. Steczkowski, Piotrkowska 124.

W ogrodzie RÓŻ przy restauracyi MAURICE

Piotrkowska 151

W SOBOTĘ i CODZIENNIE

piwo oryginalne i kulbackie na szklanki

593 **Stefan Zarzecki.**

DOM BANKOWY

MAURYCY NELKEN i S-ka

ul. Piotrkowska 78.

1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcye.
3) Asekuruje pożyczki premiowe.
4) Rachunki bieżące i lokacye terminowe.
5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.
6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

NAFTALINĘ,

Kamforę,

Naftalino-kamforę,

CHLOREK,

Kwas karbolowy, surowy i oczyszczony,

Prawdziwy proszek

DALMACKI,

Wolmarski proszek dezinfekcyjny,

posiadający własność dezinfekowania, i jednocześnie odejmowania odoru,

POLECA 567-25-2

SEWERYN WIDERSZAL

Południowa 13,

TELEFONU N. 418.

DOM

MUROWANY

dwu piętrowy, w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość na miejscu przy ul. Zgierskiej na ul. **Krótką № 11.**

Dr. B. MARGULIES

Choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.

Piotrkowska 126, wejście od ul. **Nawrot**

druga brama. Przyjęcie od 9—10 r. i od 7 i pół do 8 w. w niedz. i święta od 9 do 12 w pół. i od 4 i pół do 6 w.

Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwok. przysięgł. Cegielniana 15 Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich Władz.

A. Aptecznych materyałów skład A. J. Mieszczańskiego. Wólczańska № 78 poleca, materyały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmale, mydło do prania etc. Ceny nizkie. Towar wyborowy. 157

Frontowy pokój jest zaraz do wynajęcia. Ulica Dzielna № 31, drugie piętro, m. 6.

Inkasent poszukiwany za pensyę i procent oraz prowizyę. Kaucya wymagalna w gotówce. Kamienna № 22 m. 12. 366—3—1

Karol Kühn Massażysta. Ul. Św. Andrzeja № 37, m. 31. 530—0—4

Jest do sprzedania torfu 60 mórg na wyeksploatowanie z głębokim pokładem, włóknisty i czarny, 2 wiorsty od stacyi kolei. Wiadomość stacya Baby, u W-go Daszkiewicza zawiadowcy. 362-3-1

Magazyn i zakład wyrobów podróżnych Antoniego Lewandowskiego, Piotrkowska 88, poleca: kufry, walizy, torby, nessesery, pledy, paski, teki, portfele oraz na zaprzęgi przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. 339

Przeprowadzki, opakowanie, przechowanie mebli T. Wilczyński i S-ka, Piotrkowska № 103. 338

Pokój lub dwa pokoje umeblowane z oddzielnem wejściem do wynajęcia. Ulica Andrzeja № 46, m. 11, drugie piętro front. 371—2—1

Potrzebne są zaraz za dobrem wynagrodzeniem kompletnie uzdolnione rękawiarki i staniczarki. Piotrkowska № 120. 374—3—1

Skradziono papiery piekarskie razem z paszportem, wydanym w Kościelnicy na imię Wincentego Ucińskiego. 369—3—1

W niedzielę d. 21 b. m. zgubiono na ul. Głównej lub Piotrkowskiej zegarek damski złoty z dewizką. Uprasza się znalazcę o zawiadomienie róg Piotrkowskiej i Zawadzkiej dom Scheiblera m. I. 3—1

Zaginęła karta pobytu Stanisława Telążki, wydana przez magistrat m. Łodzi.

Zaginął zegarek czarny, ankier damski, z dewizką na ul. Piotrkowską od rogu Dzielnej do Głównej. Łaskawy znalazca zechce odnieść takowy za nagrodą na ul. Mikołajewską pod № 4. Stróż wskaże.

Zaginął wyrok Idelowi Jakubowicz na sumę rs. 111 wydany w r. 1898 w Tomaszowie gub. Piotrkowskiej na imię Arlego Selemann.

Zaginął paszport na imię Rifke Dewayre, wydany w Radogoszczu. 365—3—1

Zaraz potrzebni zdolni formierze do miejscowej odlewni. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" pod lit. A. B. 368—3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Michała Dębowskiego, wydana w magistracie m. Łodzi.

Zaginęła karta pobytu na imię Bronisława Koteniak, wydana w magistracie m. Łodzi. 3—1

Zaginął № 714 dorożki. Łaskawy znalazca zechce odnieść takowy na ul. Cegielniana pod № 109 do Balejego.

Zaginęła karta pobytu na imię Jana Trawczyńskiego, wydana w magistracie m. Łodzi. 359—3—2

Zakład dla chorych na oczy Dr. W Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 11 Мая 1899 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** **W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.**